

213

*bu Peter Sawitz*

3846

N=3

1907

*ben*



*Powstanie żydów*

## W chwili obecnej.

Początek 20-tego wieku do potężnych swych zdobyczy kulturalnych i politycznych, z dumą zaliczyć może doniosły i epokowy ruch, ochrzczony dziwnym mianem: Pogrom. Coś w rodzaju średniowiecznej Torquemady, jeno z zarzuceniem bezpotrzebnych ceremonii i zbędnych akcesoryów tak poważnej uroczystości. Środek na tępienie bliźnich, jak dotąd niezawodny, a co ważniejsze, niszczący zarazę u samego gruntu. Chrystusowa zasada miłości bliźniego święci odwieczny swój tryumf! A że bliźnimi tymi są właśnie Żydzi — tem okazalej i bezwzględniej odbywa się ta uroczystość.

Rosya chrześcijańska pierwszy dała przykład. Miała też ku temu tradycję. Jak szakale rzuciła się masa krwiożerców w ludzkim ciele na bezbronne setki męczenników i bez znacznego trudu rozprawiła się z nimi w odpowiedni sposób, wyładowując całą energię duchową, zdobytą w tysiącletnich znojach ludzkości. Europa przypatrywała się z niezbyt zręcznie tajoną uciechą temu widowisku. Przykład się udał i nie minęły dwa lata, aż świeżo Rumunia podobnego postanowiła doświad-



czyć eksperymentu na Żydach. Barbarzyńcy o pokoście kulturalnym już od dawna przygotowali grunt, by móżdż pójść z przykładem Rosyan-pobratymców. Uzyskawszy za wpływe Europy niepodległość, uważali za pierwszy swój obowiązek wyrwać Żydom to, czego im nie odmawiała barbarzyńska Turcyja nawet: równouprawnienie. I odtąd coraz bardziej ograniczali prawa biednych rozbitków, szczując ustawicznie i poruszając ciemny motłoch azyatycki przeciw „obcym“. I wbrnęła nałożonym przez kongres berliński w 1878. r. obowiązkowo Rumunia nie dopuściła do uobywatelnienia Żydów. Czwórć miliona istot bezdomnych uginęło się w dwudziestym wieku pod okropnym uciskiem rządu, a stokroć sroższą nienawiścią społeczeństwa. Aż wybuchło z brutalną zaciekłością zarzew gorliwie podsycane przez szereg lat. Tłuszcza chłopska krytyka żydowskiej zapragnęła. Pod egidą kapłanów chrystusowych i nauczycieli ludu, pod wodzą studentów uniwersytetów i przy akompaniamencie tryumfu całej dziczy społecznej Rumunii, dokonał się uroczysty akt pogromu. Setki paryasów legło, pławiło się w strumieniach krwi niewinnie przelanej. Gdy zaś dość było w Europie tego widowiska skinęła dłońią i — finita la comedia. I znowu cisza zaległa nad polem zroszonym ciepłą jeszcze krwią; rzekłbyś, iż ludzie w wzajemnych uściskach błogosławiony pędzą żywot, jak gdyby nic zupełnie nie zaszło.

Pogromy więc, jak się zdaje, pod szczęśliwą zrodziły się gwiazdą. Przyjęły się odrazu i skutecznie na kulturnym podłożu Europy. Przywykła wprost Europa do pogromów a pogromy do — Żydów. I w tem właśnie cały fatalizm się mieści. Fatalizm okropnej niemocy garstki rozbitków na rozhukanem morzu zwierzęcych instynktów, najgłębszego rozpasania i bezbrzeżnej bezkarności. I pogromy stają się zjawiskiem normalnem, zwykle omal że potrzebą historyczną.

Lecz nie tym rozpaczać, dla których całe istnienie, całe dzieje nie są niczem innym jak jednym potężnym a okropnym w swoim tragiźmie pogromem. A zwłaszcza nie tym upadkiem na duchu, co świetlane błyski lepszej zdają się widzieć przeszłości. Ideał Syonu płomienną nam jest odpowiedzią na wszelkie pogromy. Ideał, co wszelką moc ducha i ciała wytycza każę w dążeniu do regeneracyi całego ludu tułaczego. Przez każdą cegielkę położoną pod wielki gmach przyszłości, idąc ten staje się bliższym a chwilowy ból znośniejszym.

Wie  
kszym win  
szcza dziś  
idea Syon  
z niezmier  
obejmuje k  
tecznego co  
i kierownik  
go ekonom  
obecny. T  
zdola ziem  
kładania sz  
dążeń mają  
rzecznicier  
o wszelkie  
Lecz  
narodowej  
stawach p  
jąc się jed  
stkiego. O  
rzednego j  
gii ducha  
wyzyskan  
rzeczą prz  
zbyt wczes  
kiem bez  
w bezbrze  
ideale prz  
przykład t  
dać się po  
stałe lecz  
mu ideał  
do wielkie  
głębi i wa  
ekonomicz  
rozwoju —  
dego ludu  
zyk ojczy  
całość nie  
brejska k

Wielkiem jest dzieło bojowników Syonu, lecz tem większym winien być ich hart ducha i zapał młodzieńczy. A zwłaszcza dziś ze zdwojoną energią do dzieła jąć się trzeba, gdy idea Syonu przełomową przechodzi chwilę. Rozszerza się z niezmierną szybkością a wraz z tem rozszerzeniem, nowe obejmuje kręgi działania. Staje się nietylko ucieleśnieniem ostatecznego celu t. j. Palestyny, lecz także staje się wychowawcą i kierownikiem ludu żydowskiego już tu, w goluście. Podnieść go ekonomicznie i politycznie, fizycznie i duchowo: oto jej cel obecny. Tylko bowiem przygotowany i godny wolności naród zdoła ziemię ojczystą posiadać. Prócz więc równoczesnego zakładania szkół żydowskich i fabryk, prócz popierania wszelkich dążeń mających na celu bezpośrednio podniesienie Palestyny, rzecznikiem staje się syonizm ludu żydowskiego i wojownikiem o wszelkie prawa należne Żydom w goluście.

Lecz jak wszędzie, tak i w wielkiem dziele regeneracji narodowej jedynie racjonalny i na przyrodzonych oparty podstawach podział pracy rękojmią jest ziszczenia. Nie wszystkim jąć się jednego i nie jednemu rozpraszać swe siły dla wszystkiego. Oto kwestya, co w obecnej zwłaszcza chwili pierwszorzędno jest znaczenia. Jakżeż bowiem często dziś moc energii duchowej i fizycznej pracowników Syonu nienależycie wyzyskana, marnieje bezpotrzebnie? Jakżeż często ci, których rzeczą przygotować się raczej do wielkiego dzieła odrodzenia, zbyt wczesnie rzuciwszy się w wir walki, za pierwszym upadkiem bez sił i woli porzucają szeregi walczących i wstępują w bezbrzeżnie szarą masę zapomnianych i zapominających o ideale przyszłości, zjadaczy chleba. A zwłaszcza dla młodzieży przykład to być winien odstrasżający. Nie jej bowiem rzeczą dać się porwać temu, co chwiejne i kruche, co zmienne i niestałe lecz wzrok jej skierowany być winien jedynie ku wielkiemu ideałowi odrodzenia. A przedewszystkiem przygotować się do wielkich bojów — oto najświętsze jej zadanie. Niechaj pogłębi i wzmocni w duszy swej ideał, poznawszy dzieje, stan ekonomiczny, duchowy i polityczny narodu we wszelkich fazach rozwoju — a przedewszystkiem niechaj pozna to, co dla każdego ludu skarbnicą jest najgłębszą i krynicyą najświętszą: język ojczysty. Niechaj zwolna snuje ów węzeł, co kiedyś w całość nierozzerwalną nas złączyć winien. Język i literatura hebrejska kardynalnem przykazaniem być winno u młodzieży wy-

znającej ideał Syonu. I gdy równocześnie poza granicami naszego kraju, hasło to stało się coraz donośniejsze i w coraz konkretniejsze przyobleka się kształty, z bolem wyznać musimy iż wielki zapał naszej młodzieży w tym właśnie kierunku niezbyt dosadnie się wyraża. Przygotujmy się do wielkiego dzieła przyszłości! Hartujmy wolę i myśl, uczmy się wpieryw sami konsekwentnie i nieprzerwanie, byśmy potem innych nauczać mogli. Szerzyć winniśmy wielką ideę Syonu, lecz szerzmy ją nie słowami, co czczą są bańką mydlaną, lecz czynami, myślami, sobą samymi. Szerzmy nasz ideał, lecz umiejmy też cudzy uszanować, tylko bowiem tolerancja i szlachetność, pewność zwycięstwa i konsekwentne dążenie świadczyć mogą o niespożytej naszego ideału potędze.

Przygotujmy się do wielkich bojów przyszłości, lecz nie dajmy się porwać przedwcześnie bezpośredniej wichurze walki codziennej, co jeno potężnej wytrwałości, głębokiej rozwagi i długiego doświadczenia wymaga, a odstręcza i odstrasza, niszczy i jadem zwątpienia zatruwa młode i młodością nieskazitelne dusze.

Tylko bowiem płomienną myślą owiane działanie w młodości zdala od jadu i brudu codziennej szarzyzny, podstawą być może przyszłej mocy i pewności we wielkiej walce o odrodzenie całego narodu pod potężnym hasłem idei Syonu.

Z. F.

---

SALOMON KAPLANSKY-KAPLAN.

## Problem realizacyi syonizmu.

(Dokończenie.)

Siódmy kongres zainaugurował polityczno - ekonomiczną — metodę w syonizmie. Jeszcze nie zdołał nowy system uzyskać powszechnego uznania, a już wykazał znaczne braki. Pierwsze nieśmiałe próby, przedsięwzięte przez organy wykonawcze kongresu, wywołują protest, bo oto już leży przed nami energiczne zastrzeżenie helsingforskiego zjazdu syonistów rosyjskich przeciw niektórym zarządzeniom. Lecz ani krytycy ani protestujący, nie spostrzegają, zdaje się, błędów w całej ich rozciągłości.

Szablon znówu zapanował na całej linii. Jak dawniej w dyplomacyi, tak w rozpoczętej obecnie polityce zdobycia gospodarczego, urządzają się na sposób „władców wojsk milionowych“. Nasza polityka kolonizacyjna różni się od „penetration pacifique“ wielkich mocarstw, nietylko tem, iż nie mamy za sobą dalekonośnych „kultur-trägerów“ systemu Kruppa. Różnica jest o wiele większą. Chcemy zdobyć władzę ekonomiczną w kraju, nie tak, jak Francuzi w Marokku. Nie panująca klasa chcemy się stać, lecz pragniemy objąć wszelkie klasy i warstwy mającego powstać społeczeństwa. Nie panujące elementy, lecz klasy, do których przyszłość kraju należy, mają być żydowskiemi. Nie właściciele banków i instytucyj kredytowych, nie kapitaliści lub właściciele dóbr, lecz rolnicy, proletaryat, masy pracujące na roli lub we fabrykach, mają być żydowskiemi.

Czyż ta tak jasna prawda potrzebuje dowodu? Czyż mamy wskazać na wschodnią Galicyę, gdzie polscy wielcy właściciele dóbr tworzą klasę panującą, gdzie jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przyszłość kraju należy do tych, którzy dobra te uprawiają, do Rusinów! Czyż Czechy, gdzie tylko przemysłowcy są Niemcami, a proletaryat jest czeskim, stały się krajem niemieckim? Dowodzenie jest więc zbytecznem.

Chciejmy zawsze o tem pamiętać, iż podobny stan w Palestynie może się dla nas stać groźnym. Tymczasem już pierwsze próby racjonalnej kolonizacji Palestyny są tego rodzaju, iż mogą wywołać obawę.

Pomińmy sprawę planowanych, niestety jeszcze niezrealizowanych przedsiębiorstw przemysłowych. Nie tylko dlatego, iż przy zdobyciu kraju gospodarstwo rolne jest rozstrzygającym. W przemyśle posiadamy naturalny monopol, bo ekonomicznie zainteresowane narody w Palestynie i krajach przyległych, jak Anglicy, Niemcy, Francuzi wchodzą w rachubę tylko jako przedsiębiorcy, a nie jako imigranci, szukający pracy. Z krajów emigracyi — z Austro-Węgier, Włoch — wędrują rok rocznie setki tysięcy, pozbawionych ziemi chłopów za ocean. Te olbrzymie masy wychodźców muszą jednak dążyć do państw o wysoko rozwiniętym przemyśle, gdzie zachodzi masowe zapotrzebowanie sił roboczych, lub w krajach o szeroko rozwiniętej kolonizacji rolnej. Wzrastająca fala węgiersko-włoskiej emigracyi płynie ku przemysłowej północy Stanów Zjednoczonych, ku wolnym tery-

toryum Kanady, Brazylii, Argentyny i Stanów zachodnich. Dla tych mas, które nęca wysokie płace amerykańskie, lub wolne życie, albo też wysnzione niezmiarzone obszary amerykańskiego farmera, szczupła Palestyna przez długi jeszcze czas nie będzie punktem atrakcyjnym. A tubyley Fellachowie? Dla nich wzrost miast i przemysłu oznacza — zwiększenie renty gruntowej, rozszerzenie się miejsca zbytu dla swoich produktów rolnych, wprowadzenie metody intensywnej uprawy i nowych maszyn. Słowem powstanie żydowskiego przemysłu w Palestynie nie będzie dla obecnych właścicieli gruntu zachętą do opuszczenia rozkwitającej wsi i przesiedlenia się do przemysłowego miasta. Na tem polu jest żydowski proletaryat prawie zupełnie wolnym od konkurencyi.

Inaczej rzecz ma się w gospodarstwie rolnem. Tu napotykamy na znaczne trudności przy przejściu żydowskiej ludności miejskiej do stanu rolniczego. A tymczasem skromni i biedni Fellachowie, dotychczas na sposób prymitywnej uprawiający ziemię, mają dość czasu, aby członków swoich rodzin wysyłać na robotę do kolonii żydowskich. Wprawdzie w tej konkurencyjnej walce pionier żydowski wyszedł zwycięsko, koloniści wyżej go cenią mimo wyższej płacy — i to wcale nie z pobudek patriotycznych \*)! Niechaj pogląd na historię poale-syonistów rosyjskich będzie skrajnie materialistyczny, a pogląd na życie jak najidealistyczniejszy, to jednak muszą przyznać, iż losu robotnika rolnego, parobka wiejskiego trwale znosić nie można. Trudno przypuścić, aby los ten stał się ideałem żydowskiego proletaryusza. Liczba Żydów, posiadających środki po temu, by stać się dzierżawcami lub kolonistami, a nie chcących raczej oddać się handlowi lub rzemiosłu, jest bardzo małą. I tak widzimy, że zakupione przez fundusz narodowy, przez Anglo-Palestina-Company i przez Geulę, obszary nie znajdują kupców żydowskich, ani dzierżawców. I aby grunt nie leżał odlogiem, wydzierżawia się go... sąsiednim Fellachom. Jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy w Palestynie mieli wielkich właścicieli dóbr i bojar, lecz zabraknie chłopów żydowskich. Tymczasem arabski dzierżawca żywi się i wzrasta w potęgę przy pomocy funduszu narodowego.

W czemże leży rozwiązanie dylematu? Stworzenie banku agrarnego i uregulowanie kredytu ziemskiego może tylko czę-

\*) Przeciwnie, w kolonii Pethach-Tikwah koloniści zbojkotowali żydowskich robotników — z powodu ich bezbożności!

ściowo zaradzić złemu. Nawet mało zasobni w środki Żydzi chętniej garnąć się będą w Palestynie do handlu, a nie posiadający ziemi nie będą mogli trwale osiąść na roli. Jesteśmy na drodze do stworzenia żydowskiej własności ziemskiej, jakżeż więc możemy proletaryat żydowski skierować do rolnictwa? W jaki sposób może powstać w Palestynie gospodarstwo rolne?

Tylko nowa forma własności, spółka osadnicza — czy Oppenheimerowska lub inna o to mniejsza — może te niezwykle trudności przewyciężyć. W każdym razie zasadnicza myśl Oppenheimera umożliwi rozwiązanie kwestyi, a nie stworzenie żydowskiego stanu farmerów i drobnych właścicieli ziemskich, którzy dbają tylko o swoje własne dobro, a nie chcą najmniejszej złożyć ofiary sprawie narodowej — patrz Pethach Tikwah! Ale również nie skazania proletaryusza żydowskiego na nędzne życie robotnika wiejskiego, niepewnego, czy znajdzie pracę, będącego przez kilka miesięcy w roku bez zajęcia, nie mogącego nawet kawałka gruntu, który potem swego czoła użyźnił, nazwać swoją własnością. Przeciwno tej nędzy nawet przywiązanie do ziemi ojezycznej weale nie będzie mogło dopomódz. Jedynym wyjściem jest spółka osadnicza, która jednocześnie w sobie dwie zasady — kolektywną własność gruntu i zapewnienie indywidualnego dochodu z pracy.

Zadaniem najbliższego kongresu jest przeto, przystąpić do zrealizowania pomysłu Oppenheimerowskiego. Przedstawiciele robotników, którzy najbardziej są w tej sprawie interesowani, poale-syoniści, nie zaniechają zażądać od kongresu potrzebnych środków, do założenia wzorowej spółki osadniczej.

Tylko w ten sposób zdołamy stworzyć w Palestynie nie tylko właścicieli ziemskich, lecz także robotników rolnych o zapewnionej egzystencji, a żydowskiej społeczności dać rolniczą podstawę.

Nie kapitał, lecz praca w Palestynie ma być żydowska.

Chybionem byłoby n. p. usiłowanie, aby do palestyńskiego syndykatu przemysłowego należeli tylko żydowscy kapitaliści. Jeśli w powstającym przemyśle, zajęci robotnicy będą Żydami, udział nieżydowskich kapitalistów żadnego nie przyniesie uszczerbku żydowskiemu charakterowi tworzącego się gospodarstwa.

Gdyby jednak arabski chłop uprawiał ziemię żydowskiego właściciela, i z niej ciągnął zyski, wówczas przyszłość Żydów

w Palestynie byłaby wątpliwa! Spółka osadnicza jest przeto nie tylko sprawą proletaryackich, lecz wszystkich ucziwycych i w daleką przyszłość patrzących syonistów.

Poale-syoniści będą o sprawę tę z tym większym zapalem walczyli, albowiem nie stanowi ona tylko kwestyi życiowej narodowej kolonizacyi, lecz zawiera także zarodki przyszłości socyalnej.

Tak Nowa-Judea już w swoim powstaniu zasieje ziarno nowego socyalnego życia i służyć będzie najwyższym ideałom ludzkości.

Wiedeń, w lutym 1907.

I. SCHIPPER.

## S. Rabinowicz

(„SZULEM-ALEICHEM“).

I.

S. Rabinowicz, znany pod pseudonimem „Schulem-Aleichem“ — zajmuje we współczesnej literaturze żydowskiej wybitną kartę, na której zapisał się jako jeden z najlepszych naszych humorystów. Rozpoczął swoją karierę literacką niewiele później od nestora literatury naszej S. J. Abramowicza. Obaj z pietyzmem szli między ciemne masy żydowskie, wiodło ich poczucie ściślejszej łączności z ludem — drogi ich jednak niebawem się rozeszły. Abramowicz szukał syntezy życia gettowego, działał jako wychowawca, pragnął by dzieła jego były niezamglonem zwierciadłem, w którymby Żyd gettowy widzieć mógł „każdą swą brodawkę, co go szpeci“ — wylewał krew swoją serdeczną. Inaczej Schulem-Aleichem: indywidualność jego zbyt jest silną, by mógł na dłuższy czas o sobie zapomnieć; szukał on w ludzie żydowskim siebie samego, poznawał lud i siebie i... konstatował na każdym kroku oddalenie.

I jeśli trafnie jeden z krytyków określił działalność Abramowicza słowy: Był słupem granicznym, zamknął długą epokę życia gettowego przez przedstawienie nam całokształtu tejże epoki — to znów z drugiej strony możnaby nazwać Schulem-Aleichema niestrudżonym mierniczym, który mierzy oddalenie

młodego pokolenia od swego zamkniętego, przez Abramowicza okresu życia w getcie.

Miara Szulem-Aleichema — to humor jego, humor, którego podkład stanowi ta boska mądrość życiowa, starająca się zrozumieć każdy objaw życia, ocenić jego znaczenie w świetle ideałów, wypełniających duszę badającego — ta boska mądrość, pozbawiona sentymentu, bezwzględna w krytyce, umiejąca z lekceważącym pobłażaniem spoglądać z swych wyżyn na wszelką małość i ciasnotę.

Abramowicza łączy z ludem naszym miłość i nienawiść, łza i pogarda, Szulem-Aleichema rozum i uśmiech lekceważenia. Dlatego też pierwszy głębiej sięgnął do psychy ludu naszego, natomiast drugi więcej poznawał niż odczuwał. Abramowicz z zaparciem siebie zstępował w niziny. Schulem-Aleichem zazwyczaj nie opuszczał swojej wyżyny i z jej wyniosłości spogląda na życie gettowe. Jak ów chłopczyzna żydowski z noweli S. Aleichema: „Fin dem barg Sinaj“ — czuje on, że oczy jego, dusza i serce, że całe jego „ja“ utkwione jest w niebie idei, — a gdy spoglądnie w dół, na ten światek żydowski, jakże małym wszystko mu się wydaje:

— „Czy widzisz bejshamidrasz? Czy widzisz?”

— „Jakże małym jest... jak stoliczek, jak ławeczka“ —

— „Jak ławeczka, powiadasz? A gemara jakże małą jest, jak mój modlitewniczek —

— „Jak modlitewniczek powiadasz? Jak orzeszek, jak asolka — — —

— „Jak fasolka? Jak ziarno maku, jak — — —  
i t. d. in diminuendo.

Podobnie małymi wydają się Schulem-Aleichemowi i ci jego rodacy, uwijający się w miasteczkach żydowskich, nie wypełnieni żadnym wielkim ideałem życiowym, ale za to tysiącnymi małosłownymi celami, goniący za tanimi honorami, mierzący swoją dolę według majątków dorobkiewiczów żydowskich, wiecznie zajęci ale rzadko kiedy ukształtowaniem, rozszerzeniem swojej jaźni...

Im to posyła autor nasz swoje „opowiadki dla żydowskich dzieci“, swoje „historyjki o maluczkiach ludziach z małosłownymi troskami“. Nie nienawidzi ich bynajmniej, nie wieje słów pogardy ani nie wysyła przeciw nim gromów, — on ich tylko —

dobrze zna i dlatego ani od nich nie stroni, ani się z nimi w ściślejsze komitywy nie wdaje..

Autor nasz nie lubi gwałtownej walki, nie lubi scen potężnych i wstrząsających do głębi czytelnikami. Życie jego bohaterów i czytelników (zwyczajnie obaj są identyczni) jest dość nie wesołe i pocóż — rozumuje S. Aleichem — ich jeszcze więcej zasmucić gorzkimi słowy, żółcią lub pogardy śliną. Nie przestrasza ich przedstawieniem im sobotworu (jak to czyni Abramowicz) a pograża w zabawną sytuację, w chwili, gdy o tem najmniej myślą. A czyni to przez dowcipny dyalog, przez wywołanie efektu, który działa niespodzianie wobec prostoty środków technicznych, jakimi się autor posługuje. Jak ci bogowie, którzy według wyobraźni Epikura istnieją, by się przyglądać oczyma, pogodnemi widzów tej tragikomedii świata, przez nich stworzonego, — tak i Szulem Aleichem z dziwnie upozorowanym chłodem, na który składają się duma i przeswiadczenie o swojej doskonalszej odmienności, przesuwa przed nami obrazy z życia żydowskiego, odkrywając w tragediach jego farsę, a w jego komediach groteskowy strach.

Pójdźcie i zobaczcie!

Oto prezentuje się Wam:

młodzieniec z jesziby, zapalony „siarką i prochem“ haskali, który wygłasza ogniste mowy o postępie ludzkości przed kapcanami, nie pojmującymi, czemu im przeszkadza w obliczeniu zebranych za dnia groszy jałmużny; tensam młodzieniec znajduje się później w zabawnym kłopotcie wobec każdego dzieła kultury... (Mein Aerausfuhr)

albo kapcan-marzyciel, śniący o tem, coby czynił, gdyby był Rotszyldem: wydałby córki zamąż, wybudowałby nowy dach dla walącej się bóżniczki... wreszcie szczyt marzenia, zniósłby wojny, dając zwaśnionym ze sobą ludom po miliardzie jednym lub więcej (bo oto im głównie chodzi) — (Wenn ich bin Rotschild)

albo ten kramarz, który w dniu wesela swej córki — smutnieje, bo nie mógł sprowadzić smilowskich grajków a „wesele bez smilowskich klesmerów — to żadne wesele“ (a verstörte chassene)

albo te dziesiątki typów: kobiety, wyprawiające się do „badów“, z nerwami i bez rozumu, dorobkiewiczze ze swojemi „purycami“ i swoją giełdą, wszelakiego rodzaju kapcani, skryci

i prości, świąteczni i powszedni, jerozolimscy i „domowi“, pogorzelnicy i tu skończywszy wreszcie na klasycznych postaciach Tajwie mlecznego i reb Menachem-Mendla.

Tym dwom ostatnim musimy się nieco bliżej przypatrzeć, zwłaszcza, że im Schulem-Aleichem poświęcił dwie swoje najlepsze powieści humorystyczne: „Maasos fin Tajwie dem Milchigen“ (w 3 częściach) i „Milionen“ \*).

Przypominacie sobie nadwornego błazna króla Salomona, który patetycznemu idealizmowi przeciwstawia mizerną empirykę, zawartą w przysłowiach ludowych — albo owego śmiesznego strażnika z Sofoklesowej „Antygony“, tego prostaczka, mówiącego samemi sentencjami, albo dobrodusznego Sancho Pansę, wygłaszającego górne mądrości życiowe, siedząc na niskim ośle. Nasza nowsza literatura żydowska wzbogaciła szereg im podobnych. O kilku świeżych rywali, o męską żydówkę Senderila, nieodłączonego towarzysza niedoli, pnącego się poprzez błota i bagna idealisty-podróżnika Benjamina III (Abramowicz: Maassos Benjumin haszliszi) Szajnę Szajndłę, oną połowicę Menachem Mendla, i reb Tojwię Mlecznego. Na tym ostatnim w tragikomiczny sposób sprawdza się zjawisko, że człowiek z „wiedzą“ częstokroć głupieje. Nie uśmiechajcie się! Nasz Tojwie, żydek, wożący wczas rano do swoich miejskich odbiorców mleko, masło i wyborne serki — jest przytem nie bylejakim uczonym. Zaledwie z nim wdacie się w rozmowę, wysypuje wam jak z rogu obfitości mnóstwo sentencji, cytatów z biblii, talmudu, przypowieści ojców i t. d. O! reb Tojwie to nie bylejaki człowiek! Nie od krawców, nie od szewców Tojwie ród swój wywodzi! Nasz Tojwie to filozof.. filozofuje bez końca i celu, — przytem z niego niedołęga czynu, któremu życie ciągle niespodzianki urządza: to mu się spora sumka ulotni dzięki interesowi, w który „spryt“ swój włożył reb Menachem Mendel, to mu córkę krawczyk uwiedzie (a wiecie przecież, jak Tojwie od wszelkiego prostactwa rzemieślniczego stroni — o! bo Tojwie nie byle kto!).

Nie lekceważcie sobie uczonego Tojwie, tem bardziej, że i pieniądz jaki u niego znajdziecie. Niedołęga on, ale — proszę was — na tym świecie, jak to pięknie reb Tojwie wygłasza; „robisz i robisz i robisz i nie oddaliłeś się od początku“...

\*) „Miliony“ ukazały się w Hóm. polskiem Jerzego Ohra (Biblioteka dzieł wyborowych Nr. 293).

Za to Menachem Mendel to wyjątkowy działacz. Nie filozofuje, jak Tojwie, ale wiecznie „szpegeluje“... Czytajcie tylko jego listy z Jehupeca („Kijów“) do cnotliwej, mądrej żony Szajni Szajndli (oby żyła!)... Toż to życie, ruch, „impet“ — dzielny reb Menachem „trzeszczy i trzaska“... Każdy jego zarobek zaczyna się od szczęścia, a kończy się „na strychu“ (na niczem). Dziś jest reb Menachem faktorem od cukru, jutro od akcyi, to „szpegeluje“ na dobrach, to na domach, handluje lasami, nagle domaca się szczęścia aż na Kaukazie względnie na nałcie kaukazkiej, pertraktuje z Brodzkimi, ba nawet sięga aż do samego paryskiego Rotszylda, obraca wciąż „milionami“ — a przytem siedzi bez grosza i w końcu zakłada kampanię z wszystkimi włóczęgami, piosnkarzami, wypędzaczami myszy, czyta eklezyastę z bólu głowy czy serca. Takie to dzieje wielkiego spekulanta, gorącego, ognistego spekulanta reb Menachem Mendla!

Don Kichot ma swego Sancho-Pansę, Benjamin III swego Senderila, płomienny reb Menachem swoją zacną, praktyczną i wiecznie klnącą Szajnę Szajndlę (oby żyła!). Pod względem przeprowadzenia ironicznego paralelizmu, jaki uwydatniają postacie Szajny i Menachema, okazał Schulem-Aleichem prawdziwe mistrzostwo. Humor tryskający z liścików faktora i żony jego — przypomina nam miejscami humor Börnego, który jak wesołe dziecko zestawiał ze sobą rzeczy od siebie najbardziej odległe. O czem to nie ma mowy w tych listach Menachema i jego ciemnej żony z Mazepówki? O najrozmaitszych „szpegelancyach“ i szansonistkach, o Rotszyldzie i o syonizmie, o teatrze żydowskim i o Mandelstanie, o milionach Brodzkich i o Drajfusie, o Kaukazie i o biedzie pisarzy żydowskich...

Humor Schulem-Aleichema wyzwala, świeży wiew wlewa w naszą duszę.

Humor ten nie ma nic wspólnego z łzawym dowcipem żydowskim, tym szubienicznym humorem, w którym czuć oburzenie rozumu, że zmysły Żyda gettowego tępieją i nie reagują na spienione fale życia \*). W bujnym humorze Schulem-Aleichema leży ukryta дума autora, jego poczucie pełni, wobec której to mierne życie gettowe wydaje się czemś niezmiernie małym. Znajduje w nim wyraz — świadomy „patos dystansu“,

\*) por. artykuł mój o Abramowiczu, Moriah z r. 1905 Nr. 4.

patos oddalenia od tych małych ludzi do wielkich interesów, jacy gnieźdzą się po Mazepówkach, Kasreliwkach i Jehupecach \*).

Owe postacie, jak Tojwie Mleczny, Menachem Mendel i t. p., zdające się posiadać istnienie rzeczywiste, nie zależne od autora, który je ukształtował, są właściwie samym Schulem-Aleichemem, tylko nie takim, za jakiego się uważa, lecz za jakiego się nie uważa. Żyją one w autorze, jako jego antyteza. Poznanie ich jest zarazem metodą, według jakiej autor poznaje siebie samego, swoją tęsknotę za wzniesieniem się ponad getto. Humor Schulem-Aleichema wyzwała właśnie dzięki tej tęsknocie, która negatywnie przejawia się u niego pod formą lekceważenia tej nędznej rzeczywistości żydostwa gettowego...

Jakżeż inaczej działa Frug w swoich „Lieder in Gedanken“, w których porusza temat podobny do tej epopei faktorstwa, jaką są „Milionen“, — bo życie handlarzy i kramarzy żydowskich. „Lieder in Gedanken“ duszą, przygniatają swoją goryczą, swoją gryzącą satyrą, swoim zbytniem akcentowaniem tej psiej rzeczywistości mas żydowskich i tej ich próżni, tej bolesnej próżni duchowej — wydobywają z piersi naszej okrzyk bólu i protestu; przy czytaniu humoresek Schulem-Aleichema oddechamy wolniej, stawiamy pierwsze kroki poza getto.

(C. d. n.)

I. S.

## „Metamorfoza Klaczy.“

Poprzez błota i grudy wlecze się Mendele Mocher Sforim na swoim wasagu. Uparta szkapa ledwo rusza się z miejsca. Nastroszywszy uszy i przymykając jedno oko — myśli widocznie „orzel“ Mendla o swojej tułaczce i marzy o tem, kiedy wreszcie żyć będzie można bez kijów i szturchańców. Wieczór się zbliża. Chłodny wietrzyk porusza siwą brodę Mendla. Naszemu wędro-

\*) Gdyby Weininger znał był pisma humorysty naszego, nie byłby może napisał następującego, błyskotliwego zdania: „Der Jude, der nicht vom Übersinnlichen kommt und nich zum Übersinnlichen will, hat kein Interesse, das Gegebene geringer zu schätzen: darum wird ihm das Leben nie zum Gaukelspiel, nie zum Tollhaus“. (Geschlecht und Charakter p. 435.)

wnemu księgarzowi spieszno, do miasteczka niewielki kawał drogi i już nawet okazują się pierwsze zwiastuny ukochanej Mazepówki: górki śmieci, na których się w sobotnie południa dzieciaki żydowskie zabawiają, młyn z strzegącym go, złośliwym psem, co nieraz napędzał strachu żydowskim bachorom, gdy w lag-beomer zbrojni w karabinki drewniane wyprawiali się przeciw „wrogowi Israela“...

Mazepówka, widziana z dali — wygląda jak stolnica, gęsto kluskami posypana (Schulem Aleichem zastrzega sobie prawo autorskie do tego porównania) — i otóż naszemu Mendlowi przypomina się wieczera, jaka go czeka w domu wraz z eną jego polowicą i dziećmi.

Energicznie więc podcina szkapę, częstując ją w dodatku kilkoma smaczonymi epitetami...

Ale poradzisz to z żydowską szkapą!

Jak na przekór stanęła i ani rusz z miejsca. Znękany schodzi Mendele ze swojego wozu, głaska szkapinę, przemawia czule do jej końskiego rozumu, przyrzeka wór z sieczką...

— Dobry wieczór Wam, reb Mendele, co porabia Żyd?

— A, to wy reb Schulem Aleichem — dobrze, że Was spotykam. Prawdziwa kara boska z tą moją szkapą... Mów do niej, jak do człowieka, a bydlę przecież uparte, jak bydlę... — Lecz, proszę Was, może Wy ją jakoś przekonacie, że stać na jednym miejscu — to ani cel żadny, ani racya... Ja tymczasem minchę odmówię, bo już czas najwyższy.

W okamgnieniu zmienił się reb Mendele. Stał pod przydrożnym drzewem, zwrócony twarzą ku wschodowi, zapomniał o troskach dnia, wyprostował swój zgięty kark, pogładził brodę i począł odmawiać błogosławieństwa Pańskie.

Snać nie mógł po dobroci „przekonać“ szkapiny — reb Schulem Aleichem, bo — jakby jej chciał wyrazić swoje lekceważenie, zaplótł jej przedewszystkiem grzywę, zrobił kilka warkoczyków, przyozdobił w słomki; potem włożył jej na głowę biały kask z papieru, zawiązał go sznurkami około szyi, a w końcu zawiesił jej z tyłu starą miotłę, jaką był przypadkiem znalazł na górze śmieci, — ażeby ogon był dłuższy i okazalszy. (S. Aleichem, „Matuzalem“)

— „Tak się ma stać koniowi, którego Schulem Aleichem chce uczyć“ — myślał sobie w duchu, zamasyżuje wdrapał się na grzbiet szkapy i poczęstował ją kilkoma silnymi szturchańcami.

No, wio, hola! Hop! hop!

Szkapa ruszyła z miejsca a gdy — napędzana przez jeźdźca zaczęła iść prędzej, miotła na ogonie zawieszona, uderzała ją mocno w nogi; koń zaczął biedz jeszcze prędzej, a miotła biła jeszcze silniej; podskakiwał więc, cwałował, biegł jak szalony.

Gdy po ukończeniu minchy — reb Mendele rozglądął się po tym bożym świecie:

„Gdzie szkapa, gdzie wóz, gdzie książki, gdzie stara miedź?“  
— he, he, „orzel“ był już het. het za młynem.

I ledwie zdażył jasno sobie zdać sprawę z tego, co zaszło, — gdy wtem zobaczył w dali wracającą cwałem szkapę, zziąjana, parskająca, jak ten szlachecki rumak..,

„Hulaj dusza! Hulaj kapcan!“ — pomyślał i w głębi duszy był zadowolony, bo po pierwsze przekonał się, że szkapę żydowska, podobnie jak duszę żydowską któż dobrze oszacować zdoła — a powtóre, to przecież koń, gdy raz się rozbryka, nie ustanie już tak prędko w biegu!

— Ej! Ej! Reb Szulem-Aleichem, dowcipny z was kapcan! Poznać, żeście z Kasreliwki rodem! Frant z was!

A teraz zejście z łaski swojej z mojego „orla“ — nieprawdaż? wspaniały „orzel“ — i pozwólcie kieliszek. No! Zdrowie Wasze!

— Zdrowie Wasze! Reb Mendele! Zycie nam długo i daj Wam Boże, byście się Messyasza doczekali!

M. FROSTIG.

## Ekonomika żydowska a syonizm.

(Ciąg dalszy).

Ustawowo wyjąwszy chyba jedną Rosyę, gdzie stosunki się najprawdopodobniej także wkrótce zmieniają — zażywają Żydzi we wszystkich państwach cywilizowanych zupełnej wolności ekonomicznej i oddawać się mogą, jakim tylko chcą zawodom. Wykluczenie Żydów z niektórych gałęzi zarobkowania odbywa się jednak mimo konstytucyjnego równouprawnienia w sposób czasem brutalny, częściej jednak metodą nową, „szlachetniejszą“, bardziej wyrafinowaną. Że tak się rzeczywiście dzieje, poznamy natychmiast, gdy tylko się przypatrzemy, jakim zawodom się Żydzi

oddają i w jakiej liczbie. — W rolnictwie bierze udział tylko bardzo nieznaczny procent ludności żydowskiej. Rozumie się, że jedną z przyczyn tego faktu jest, iż nie oddając się przez kilka wieków uprawie roli i mieszkając przeważnie w miastach, z których emigracya na wieś i u innych społeczeństwach jest bardzo nieznaczna, nie możemy teraz w większej masie rzucić się do tej gałęzi zarobkowania. Sądźmy jednak, że to, iż nasze zdolności kupieckie, duchowe, które nabyliśmy w ciągu wieków, nie pozwalają nam w znaczniejszej liczbie oddawać się temu zajęciu, wymagającemu raczej sił fizycznych, niż umysłowych, nie jest jedyną przyczyną tego zjawiska. Koniecznością zmuszeni oddalibyśmy się i temu zajęciu, gdybyśmy — to uczynić mogli. A taka bezwarunkowa możliwość, to znowu dla nas w wielu krajach nie jest. Przedewszystkiem brak kapitałów czyni nam niemożliwym urządzenie gospodarstwa rolnego, mogącego wyżywić liczną zwykle rodzinę żydowską. Na potwierdzenie tego starezy przytoczyć fakt, że niektórzy zamożni Żydzi (np. w Galicyi) chętnie oddają się gospodarstwu rolnemu i prowadzą je dobrze. Nasi więc drobni handlarze i bardzo źle usytuowani rzemieślnicy marzyć nawet nie mogą o przeniesieniu się na wieś i jeśli tego pragną, skazani są na poparcie towarzystw filantropijnych. Gdzie zaś możliwym by było przejście do rolnictwa, tam mała tylko garstka Żydów może chwycić się tego sposobu zarobkowania, gdyż po jakimś czasie, jeśli tylko większy obszar ziemi przejdzie na własność żydowską — rozpoczyna się krzyk wszystkich warstw danego społeczeństwa, że jego ziemia przechodzi w obce ręce. Sąsiedztwo zresztą rodzimych chłopów, samych bardzo zachłannych na ziemię i z nienawiścią patrzących na „intruzów“ ją zagarniających — odstrasza wielu od kupowania ziemi i osiedlania się na wsi.

Dla cyfrowego przedstawienia ekonomicznego ustosunkowania dzisiejszego społeczeństwa podajemy poniżej tablicę, wskazującą rozkład zawodów warstw żydowskich w trzech krajach o znacznej ludności żydowskiej, w Rosyi, Austrii i Niemczech.

(Patrz str. 121).

Jak więc widzimy oddawało się w Rosyi na 5,200.000 zamieszkałych tamże Żydów zaledwie 150.000 rolnictwu <sup>21)</sup> tj. 3<sup>o</sup>/<sub>o</sub> całej ludności żydowskiej, z czego jeszcze odliczyć trzeba znaczny procent (12.901) na robotników tylko przez pewną część roku oddających się pracy rolnej. W Austrii przypada na 1,225.000 Żydów tylko 139.810 rolników t. j. 11<sup>o</sup>/<sub>o</sub> podczas gdy u nieżydów austriackich aż 53<sup>o</sup>/<sub>o</sub> zajmuje się gospodarstwem rolnem. <sup>22)</sup> W Niemczech procent ten jest jeszcze mniejszy: na 244.586 zawodowo czynnych Żydów przypada tamże zaledwie 3.371 tj. 1.38<sup>o</sup>/<sub>o</sub> wszystkich tamtejszych mieszkańców żydowskich <sup>23)</sup>. Z powodu

<sup>21)</sup> Pasmańnik cyt. str. 45.

<sup>22)</sup> M. Frostig: Kilka cyfr do statystyki Żydów w Austrii. „Wschód“ r. VII. Nr. 29 i 32.

<sup>23)</sup> A. Ruppın: „Die Juden der Gegenwart“ str. 184.

braku dokładnych danych, dotyczących się społecznego ustosunkowania żydostwa w innych krajach, nie jesteśmy w możności podać ilości Żydów oddających się rolnictwu; nie jest ona jednak nigdy wyższą od podanych wyżej cyfr, jak o tem zresztą każdemu wiadomo. W Stanach Zjednoczonych, gdzie żyje 1,136.000 Żydów, zajmuje się rolnictwem bardzo mała ilość Żydów, nie

	Rosya	Austria	Niemcy <sup>24)</sup>
Rok obliczenia	1897	1900	1895
Liczba ludności żydowsk.	5,200.000	1,224.711	244.586
<b>R o l n i c t w o</b>			
Oddaje się temu zawod.	150.000	139.810	3.371
Procentowo	3%	11.4%	1.38%
<b>Przemysł i rzemiosło</b>			
Oddaje się temu zawod.	2,775.000	351.212	45.993
Procentowo	51%	28.7%	18.8%
<b>H a n d e l</b>			
Oddaje się temu zawod.	1,925.000	533.247	133.451
Procentowo	36%	43.7%	54.56%
<b>Z a w o d y w o l n e</b>			
Oddaje się temu zawod.	500.000	198.442	14.641
Procentowo	10%	16.2%	5.99% <sup>25)</sup>

większa nad kilkaset dusz. <sup>26)</sup> W Rumunii zaś, gdzie wedle statystyki oficjalnej z r. 1899 żyje 269.015 Żydów, mieszka w miastach 80% wszystkich Żydów a na wsi zaledwie 53.775 tj. 20% gdy stosunek ten jest u Rumunów wprost odwrotny (z Rumunów mieszka na wsi 84%). <sup>27)</sup> Nie możemy nie przyznać, że coraz więcej Żydów zwraca się do rolnictwa ale przejście to z tak ciężkimi połączone jest dla nas ofiarami i tak powolnie się odbywa, że w żaden sposób nie możemy się spodziewać, by owe tłumy tysiączne, które rok rocznie wyrzucane bywają na bruk wskutek przyczyn, o których wyżej mówiliśmy, wejść mogły

<sup>24)</sup> W rubryce tej uwzględnieni są tylko zawodowo czynni.

<sup>25)</sup> Reszta przypada w Niemczech na wyrobników (0.36%), samodzielnych bez zawodu (16.30%) i posługę domową (2.61%).

<sup>26)</sup> A. Ruppin cyt. str. 218.

<sup>27)</sup> „Zeitschrift für Demographie u. Statistik der Juden“ R. I. nr. 3. Zahl u. Bewegung d. jüd. Bevölkerung in Rumänien.

w produkcję rolną. A zwłaszcza, że, jak już o tem wspomnieliśmy, brak im kapitałów i poparcia państwa <sup>28)</sup>).

Nielepszy obraz przedstawiają nam cyfry, wykazujące ilość Żydów, zajętych w przemyśle i rzemiośle. O właściwym wielkim i fabrycznym przemyśle prawie że nie ma u nas mowy. Cyfra zaś oddających się przemysłowi w Rosyi nie wyda nam się zbyt różowa, gdy uprzytomnimy sobie, że z niej odpadają 2,000.000 Żydów, oddających się drobnemu rzemiosłu tj. 38·5% a prócz tego napotykamy tu 400.000 tj. 8% wyrobników dziennych; właściwemu więc przemysłowi oddaje się w Rosyi 225.000 Żydów tj. 4·5%. W Austrii zaś zajętych jest w tych zawodach razem 351.212 Żydów, tj. 28·7%. Położenie ekonomiczne całej tej warstwy nie jest weale godne zazdrości. „Nadzwyczaj długi dzień pracy idzie w parze z zmiernymi płacami i częstym brakiem pracy. Robotnik znajduje się jako ekonomicznie słabszy zupełnie w rękę przedsiębiorcy“. A w Galicji: „Położenie żydowskiego rzemieślnika jest bardzo złe: skutek przygniatającej konkurencji musi on biegać za swymi klientami i pracować za najmniejszą cenę, by wogóle dostać jakakolwiek pracę. Nie zna on uregulowanego czasu pracy; jeśli ma coś do roboty, nadużywa swej siły roboczej i pracuje od rana aż do późnej nocy, aby może w najbliższym tygodniu z powodu zupełnego braku pracy nie nie robić. Do tego dodać należy, że żyd. rzemieślnik we wielu rzemiosłach uchodzi tylko za drugorzędnego robotnika i że wszystkie lepsze i lepiej płatne roboty dostaje jego chrześcijański konkurent, którego praca uchodzi za staranniejszą i lepszą“ <sup>29)</sup>. W Niemczech zajętych było w przemyśle tylko 45.993 zawodowo czynnych t. j. 18·8% wszystkich Żydów, z których 31.032 a zatem więcej niż  $\frac{2}{3}$  wszystkich zajętych w przemyśle oddawało się wyrobowi odzieży i środków żywności. Ten sam fakt zresztą konstatujemy i w Austrii, gdzie na 351.212 zajętych w przemyśle i rzemiośle oddawało się aż 242.995 zwyż wspomnianym zawodom. Także w Rumunii powodzi się żyd. rzemieślnikom z powodu ich znacznej liczby i konkurencji bardzo źle, często nawet gorzej niż w Galicji. W Londynie i Newyorku utworzyły się specjalne zawody, którym prawie większość żydowskich emigrantów się oddaje. Są to t. zw. produkcje igły: „needle industries“ i wyrób odzieży i t. p. I tak mieszkało w r. 1901. w Londynie na 28.674 rejestrowanych Żydów rosyjskich 14.662 zajętych wyrobem odzieży a na 5.658 Żydów rosyjskich 3.698, pracowało w tej gałęzi zarobkowania. Widzimy przeto, że 60.76% wszystkich mężczyzn i 65.36% wszystkich kobiet żyd. należało do tej grupy <sup>30)</sup>. Z 129.910 Żydów, którzy w r. 1904/05 wyemi-

<sup>28)</sup> Działalność żyd. Towarzystw filantropijnych w tym kierunku jest wprawdzie dość żywą — ale narazie małe tylko wykazuje rezultaty z wyjątkiem: Palestyny i Argentyny.

<sup>29)</sup> Dr. A. Ruppin cyt. str. 200.

<sup>30)</sup> E. O. Eberlin: „Ocerky ekonomiczeskaho położenia ewrejw w Anglii“. Jewrejskaja Żizn. Lipiec 1906.

growali do Ameryki <sup>31)</sup> oddawało się 30.734 krawiectwu, szewstwu i kuśnierstwu.

Handel jest dziś typowem zajęciem żydowskiem. W Rosyi oddaje się mu 36% całej ludności żydowskiej; w Austrii 43·7% a w Niemczech nawet 54·56%. Widzimy przeto, że w krajach kapitalistycznie silniej rozwiniętych Żydzi większy biorą udział w handlu, niżli w innych, niżej pod względem ekonomicznym stojących krajach. W każdym razie jest handel żydowski w Austrii i Rosyi bardzo drobny. Przyczyną tego, brak kapitałów. Znane są sklepiki żydowskie obracające kapitałem 50 reńskich lub rubli a ich właściciele utrzymują się tylko dzięki temu, że poza sklepikiem, w którym zwykle prześiaduje żona, od czasu do czasu wyszukają sobie jakąś możność chwilowego zarobku. Na dowód znanej zresztą każdemu nędzy kupców żydowskich, wystarczy przytoczyć tylko następujące fakty: W Rumunii nie placilo w r. 1904 podatku na 22.590 kupców żydowskich aż 1396 tj. przeszło 6% wszystkich kupców żyd. <sup>32)</sup>. Podczas gdy w Austrii na 100 kupców katolickich samodzielnych przypadało 150 robotników, to na 100 kupców żydowskich znajdowało się zaledwie 46 robotników a zubożenie tej warstwy, w szczególności w Galicyi, która sama dostarcza 19.233 tj. 80% najuboższych sfer (wyrobnicy dzienni zajęci w handlu), z każdym dniem postępuje. W Rosyi, gdzie przeszło 36% Żydów oddaje się handlowi, znajduje się zaledwie 1·12% kupców, którzy należą do gildy kupieckiej i opłacają większy podatek <sup>33)</sup>. Cyfra ta przedstawi nam się tem wymowniej, gdy ją porównamy z cyfrą kupców np. wielkorosyjskich, którzy stanowili tylko 3·20% całej ludności <sup>34)</sup> a mimo to na każdym 100 Wielkorosyan przypadało 0·20 wielkich kupców. Konkurencya, którą sobie nawzajem robi ogromna ilość kupców żyd., a właściwie drobnych kramarzy skupionych w małych miasteczkach i nie mających żadnych kapitałów, jeszcze bardziej przyczynia się do upadku handlu żydowskiego. Tylko nadzwyczajna przemyślność i spryt, zadowolenie się najniższymi zyskami, życie w niemożliwych dla innych warunkach bytu, oraz wkońcu, gdy już nie może — bankructwo i inne niepoczeiwe sposoby, utrzymują tak liczny jeszcze dziś stan, coraz szybciej idący ku ruinie ekonomicznej, wskutek ogólnego dążenia wszystkich społeczeństw, by konsumenta zbliżyć wprost do wytwórcy. Cechę handlu żyd. jak całej ekonomiki naszej, stanowi jego ciągle przierzucanie się to na tę, to na inną specjalną gałąź; anormalia, którą zauważyliśmy w całej

<sup>31)</sup> A. Grüner. Imigracya żyd. do Ameryki. „Wschód“ R. VII. Nr 33.

<sup>32)</sup> „Die Zahl der jüd. Kaufleute in Rumänien“. Zeitschrift für Dem. u. Stat. R. 1906 Nr. 8.

<sup>33)</sup> Dr. A. Ruppın: Die sozialen Verhältnisse d. Juden in Russland str. 65.

<sup>34)</sup> S. Gepstein: Ekonomiczna struktura żyd. ludności Rosyi. (ros.) str. 15.

historii ekonomiki naszej, siega i do szczegółów: nie mogąc wskutek przyczyn od nas niezależnych stworzyć zdrowego, ekonomicznego ustosunkowania masy naszej, przrzucamy się co jakiś czas do tego zawodu, który w danej chwili nie jest jeszcze dla nas zamknięty, aby następnie siłą stamtąd wyparci, znów stać się lumpenproletaryatem. W Rosyi np. oddaje się dziś 45·35% wszystkich Żydów zajętych w handlu, sprzedaży produktów rolniczych (zboża, bydła itp.)<sup>35)</sup>. Niedawno podobny stan spotykaliśmy w Galicyi; rozwijająca się samopomoc tutejszego społeczeństwa w formie Kólek rolniczych, wypiera coraz bardziej Żydów ze wsi. Nie wszyscy zaś wypelnieci są na tyle silni, by móżd znaleźć dla siebie nowe źródło zarobkowania. Wielki procent emigruje, słabsi zaś wprost schodzą do warstwy żebraczej. W r. 1898. należało wedle statystyki Iki, 18·8% wszystkich Żydów rosyjskich do stanu najniższego, mogącego utrzymać się tylko przy pomocy filantropii.

Przychodzimy do czwartej grupy zarobkowej, do t. zw. Zawodów wolnych, w której Żydzi stanowią dość wysoki procent i względnie przewyższają w wielu krajach liczbę zajętych w tych zawodach nie-Żydów. Znanemi przyczynami tego faktu są 1) staranna troska rodziców żydowskich celem zapewnienia, swym dzieciom lepszych warunków bytu, aniżeli tych, wśród których oni sami żyją, 2) zamilowanie do niezawisłości i pracy umysłowej, jaką się zwyż wspomniane zawody od innych wyróżniają. Znaczna liczba Żydów nie jest tu jednak tak pocieszająca, jakby się to wydawać mogło. Należy pamiętać o tem, że tylko tam może zaistnieć zdrowa warstwa ludzi, oddających się zawodom wolnym, gdzie ustosunkowanie ludności w innych gałęziach produkcji jest normalne. U nas ten fakt nie zachodzi. A i tu spotykamy często skupianie się Żydów w jednym zawodzie: adwokaturze, bo urzędy publiczne są dla nas—prawnie albo faktycznie zamknięte. W Niemczech np. oddawało się w r. 1895. adwokaturze 90% zajętych w zawodach wolnych.<sup>36)</sup> Położenie ekonomiczne tej warstwy żydowskiej jest zresztą najlepszem a przynajmniej najpewniejszym. Nie podlega ona tak nagłym wstrząśnieniom i katastrofom, jak to się dzieje w handlu i rzemiośle żydowskiem. Ale i tu stosunki nie są na tyle dobre, by można od nich oczekiwać jakiegoś, choćby minimalnego polepszenia naszego ekonomicznego położenia. Konkurencya ze strony nie-Żydów i „przepełnienie“ (nadmiar sił roboczych, w szczególności żydowskich) coraz bardziej się zwiększają a wkrótce i to jedyne dotąd schronisko Żydów nie przedstawi żadnych znośnych warunków bytu.

Obraz, który tu pobieżnie tylko naszkicowaliśmy, chciał przedstawić w najogólniejszych zarysach, położenie narodu żydowskiego w góluście po dwutysięcioletniej pracy ekonomicznej.

<sup>35)</sup> Die soziale Lage der Juden in Russland, str. 61.

<sup>36)</sup> Rnppin. Juden d. Gegenwart str. 210.

Okazuje się, że faktory, które czynne były w ciągu całego średnio-wieczia aż do rewolucyi francuskiej, i dziś jeszcze nie przestają działać. Tylko kiedy one dotąd nie całkiem były uświadomione, to dziś działają konsekwentnie i wytrwale. Masa naszego narodu nie wnika w gospodarstwo kraju, w którym żyje ale dąży gdzie tylko może do opanowania jednego zawodu, by stać się danemu społeczeństwu „nieodzownie potrzebną”. Przyznajemy jednak, że postęp w kierunku ekonomicznym istnieje, że w przeciągu stulecia emancypacyi stosunki społeczne i zarobkowe Żydów nieco się zmieniły. Czy jednak na trwałe? Czy postęp ekonomiczny idzie w tym kierunku, by zapewnić setkom tysięcy corocznie emigrujących Żydów jako tako możliwe warunki bytu? Czy możemy się spodziewać, że w przeciągu choćby wieków całych, zajmą miejsce w ogólnej produkcji krajowej, wyższe niż dotychczas, przynajmniej pod względem ekonomicznym? Odpowiedź na te pytania dać chcą partye zajmujące się t. zw. „rozwiązaniem kwestyi żydowskiej“.

## VI.

Czego nas uczy poznanie obecnego stanu ekonomicznego narodu żydowskiego a w szczególności historia naszej dotychczasowej ekonomiki? W jaki sposób zapewnimy masie żydowskiej naturalny rozwój gospodarczy?

Zanim odpowiemy na to pytanie, przyjrzyjmy się wprzód programom dotychczasowych partyi, które zdażaly do załatwienia tej kwestyi. Już kilkakrotnie wspomnieliśmy asymilacyę, która z nastaniem równouprawnienia objawia się w każdym kraju i żąda zupełnego ekonomicznego i kulturalnego zlania się ludności żyd. z ludnością krajową. Uznając przerażający upadek ekonomiczny i kulturalny Żydów, sądzi partya asymilacyjna, że Żydzi nie są dziś więcej narodem a z pomocą społeczeństwa, wśród którego żyją, powinni wyzbyć się wielu wad, jakich w ciągu diaspory nabyli; powinni rzucić się do rolnictwa, by pozbyć się nawyczek geszefciarsko-lichwiarskich i oddawać się wszelkim bez wyjątku zawodom; powinni wraz z swymi sąsiadami brać udział w ogólnej produkcji narodowej. Obowiązkiem Żydów jest porzucić wszelki tak ekonomiczny, jak kulturalny separatyzm, wszystko to, czem na swe nieszczęście różnią się od społeczeństw europejskich. Obowiązkiem zaś społeczeństwa, wśród którego żyjemy, jest, uznawszy korzyść, jaką osiągnie przez nabycie tak pod pewnymi względami dobrego materiału społecznego, poprzeć Żydów w ich dążeniu do asymilacyi, nadać im możliwie najszersze równouprawnienie i przyjąć ich tak do swego życia ekonomicznego, jak kulturalnego.

Zwróciliśmy już uwagę na fakt, że przedstawicielami asymilacyi i jej głosicielami są nieliczni bogacze żydowscy i część inteligencyi, która zupełnie z żydostwem zerwała. Wśród masy nie znajdowała ona nigdy wielu zwolenników; asymilowały się

najwyżej jednostki, które zazwyczaj same już lub najwyżej ich potomkowie zupełnie zrywały z żydostwem, przyjmując chrzest. Wystarczyło niebezpieczeństwo grożące naszemu narodowi, aby wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa żydowskiego natychmiast przypomniały sobie swą przynależność i wspólność. Nie może zresztą dokonać się żadna asymilacja dwóch narodów, tak długo, dopóki one ekonomicznie się nie zasymilowały. Tylko dwa narody, które się nawzajem pod względem ekonomicznym przeniknęły, którym więc najważniejszy czynnik w życiu ludzkim: materyjalny, ekonomiczny nie stawia przeszkody i w ich asymilacji kulturalnej, myśleć mogą o zupełnem zlaniu się. Dzisiejsza zaś nasza wyłączność ekonomiczna, wynik historycznego rozwoju naszej gólusowej ekonomiki, objawiająca się w znacznym przeważaniu w pewnych zawodach, które albo wogóle z postępującym rozwojem przemysłu skazane są na zagładę albo też siłą nam wydzierane zostają, w chwili, gdy dany naród dorósł do objęcia go, wogóle tem, że do produkcji krajowej (narodowej) nie jesteśmy dopuszczeni, a stoimy taksamo jak w wiekach średnich zewnątrz niej, nie dozwala nam na całkowitą asymilację kulturalną. Prawdziwie błędne koło! Dzisiejszy separatyzm mas żydowskich pod względem ekonomicznym, uniemożliwia<sup>37)</sup> im asymilację kulturalną: wyłączność zaś kulturalna przeszkadza im w ich asymilacji ekonomicznej. Asymilacja jest dalszym ciągiem, a właściwie już zakończeniem pierwszego okresu tryumfującej burżuazji z okresu liberalizmu, związanej z nim wolności handlu oraz zatarcia granic państwowych a szczególnie narodowych. Mogła ona powstać i rozszerzyć się tylko wtedy, gdy myślano, że potężny prąd coraz bardziej wzrastającej w sily burżuazji przełamać potrafi wszelkie zapory i marzyć zaczęto pod odurzającym wrażeniem rozwoju klasy i wytwórczości kapitalistycznej wszystkich narodów, o zadaniach i celach międzynarodowych, kosmopolitycznych, przed którymi różnice narodowe ustąpią na drugi plan a w końcu znikną. Rozwój ekonomiczny ostatnich lat okazał uludę i bezpodstawność tej nadzieji, przez to, że zmusił narody z powodu ogólnej konkurencji do utworzenia własnych gospodarstw narodowych. Asymilacja upadła. Życie bowiem nie dało jej tyle sil, by przemogła i utworzoną dwutysiącletnią historią ekskluzywność Żydów i dążenie naszych sąsiadów do zachowania i ścięśnienia pod względem ekonomicznym tej wyłączności. Kilkakrotnie w różnych krajach ogłosiła swe bankructwo, doszedłszy po wieloletniej pracy do przekonania, że walka na dwa fronty jest niemożliwą a raczej, że walka z tendencją dzisiejszego rozwoju społecznego, byłaby walką z wiatrakami. I dlatego nie ma mowy o asymilacji narodu, masy a najwyżej tylko o asymilacji jednostek.

(C. d. n.)

<sup>37)</sup> Jak to już słusznie zauważył A. Hartglas w cyt. broszurze.

pismo „Palästina“. I z posterunku tego walczone wytrwale i zacięcie, aż wreszcie udało się na 5 kongresie założyć, a właściwie przekształcić ów „komitet“ na komisję palestyńską. Wiemy, że wówczas A-C, które stanowczy stawiało opór wszelkiej pracy praktycznej odmówiło komisji poparcia, wobec czego ona nic zrobić nie mogła. Mimo to jednak nie zaniechali pracy zwolennicy praktycznej kolonizacji — a kiedy wysunęła się kwestya Ugandy — wystąpili stanowczo przeciw wszelkiej „terytorjalistycznej propagandzie“. Na te czasy przypada wydana także i w polskim języku broszura Dra Nossiga: „Kolonizacja żydowska w Palestynie“, w której stanowczo domagał się przystąpienia do natychmiastowej pracy realnej w Palestynie.

A kiedy opinia była odpowiednio uformowana uznał kongres potrzebę teoretycznego zbadania Palestyny — czasopismo „Palästina“ zostało organem oficjalnego stronnictwa zmieniając tytuł na „Alt-Neuland“. Ostatnio wrócono do pierwotnego tytułu.

Dzisiaj sytuacja w łonie organizacji zupełnie się zmieniła opozycja reprezentująca kierunek pracy realnej zdobyła większość i stanowisko oficjalne, choć ster pozostał w rękach syonistów dyplomatycznych, którzy wstrzymują praktyczne przeprowadzenie rezolucyj VII kongresu.

Ci, którym obecnie najwięcej zawdzięczamy w kierunku pracy palestyńskiej są prof. Warburg i prof. Schatz. Ten ostatni zdobył sobie wdzięczność całego żydostwa projektując i realizując tak piękną instytucję, jaką jest Bezael.

Bezael jest stowarzyszeniem dla szerzenia przemysłu artystycznego i domowego w Palestynie i w krajach sąsiednich.

Z upadkiem rzemiosła wskutek rozwoju wielkiego przemysłu nie idzie w parze upadek drobnego przemysłu artystycznego. Tem bardziej w Palestynie, która nie weszła jeszcze w epokę wielkiego kapitalizmu. To też Bezael, którego celem istotnym jest przemysł artystyczny zajął się również „drobnym przemysłem domowym“, chcąc z jednej strony zwalczyć uprzedzenie do pracy wśród Żydów palestyńskich, którzy masowo oddają się zorganizowanemu żebractwu „chałuce“, a dać im natomiast odpowiedni uczciwy środek zarobkowania. Przemysł artystyczny ma w Palestynie kraju tak bogatym w pomniki historyczne, wielką przyszłość. Dodajmy, że Palestyna ma wiele surowego materiału, bardzo odpowiedniego do artystycznej produkcji ręcznej.

Wyroby mają rynek zbytu, gdyż Palestyna jest krajem pielgrzymek a przy rozwoju środków komunikacyjnych, nie będzie przedstawiała trudności masowa sprzedaż wyrobów pamiątkowych.

Z wyrobów zasługują przedewszystkiem na uwagę dywany sporządzane na sposób perski. Przemysł ten na Wschodzie nadzwyczajnie rozwinięty daje możność utrzymania nie tylko poszczególnym rodzinom, ale i całym wsiom. Dla kolonistów palestyńskich ma to szczególne znaczenie, że jako „zajęcie uboczne“ daje im odpowiednie fundusze w czasie wolnym od pracy rolnej, a w czasach nieurodzaju może stać się jedynym środkiem wyżywienia całych rodzin.

Szkoła Bezael została założona z początkiem roku 1906 w Jerozolimie przez prof. Schatza przy współudziale malarza E. M. Lihena. Z dniem 1 marca zostały otwarte dwa oddziały. Oddział wyższy liczy obecnie 10 uczniów, którzy odebrali już pewne przygotowanie w szkołach europejskich i jest prowadzony przez prof. Schatza. Uczą się tu rysunków z modeli i z natury. Uczniowie starają się należycie wyzyskać rodzime motywy natury palestyńskiej. Oddział zaś niższy (przygotowawczy) liczy 8 chłopców jerozolimskich, którzy kształcą się tu w rysunkach początkowych. Ponadto istnieje kurs uzupełniający wieczorny.

Dla rzeźbiarzy zaś istnieje osobne atelier, gdzie rzeźby sporządzone przez uczniów zostają w gipsie odlewane. 6 uczniów oddaje się zupełnie odlewaniu gipsowych modeli, jako specjalnej gałęzi przemysłu artystycznego.

Wyrób dywanów odbywa się w warsztatach tkackich. Praca szła tak rażno, że prawie po 3 miesięcznej nauce zdołały uczennice sporządzić małe dywany na sposób perski. Obok warsztatów istnieje przedziałnia i farbiarnia. Wszystkie 3 oddziały liczą 45 uczenic.

Wpływ Bezaelu na ludność żydowską jest nadzwyczajny. Szczególnie ważnym jest, że Bezael uzyskał sympatyę całego nauczycielstwa palestyńskiego, dla którego w czasie feryi urządził prof. Schatz wraz z uczniami „kursa feryalne”. Nauczyciele ci wraz z uczniami Bezaelu zawiazali tow. „Deborah“, którego celem jest szerzenie zamiłowania do piękna, do sztuki, kultury artystycznej przez wystawy artystyczne, pogadanki, odczyty etc. Bezael cieszy się taką popularnością, że nawet rabini, którzy inne szkoły na wzór europejski urządzone obrzucili „chejremem“ — wobec Bezaelu zachowują się życzliwie.

Szkołą Bezael zarządza komitet z siedzibą w Berlinie, na którego czele stoi prof. Warburg. Do komitetu należą obok innych Dr. Soskin, Dr. Oppenheimer, prof. Philippson. Artystyczny komitet doradczy tworzą prof. Liebermann, Herman Struck, E. M. Lilien i i.

Na utrzymanie tej szkoły wyznaczyły fundusze wielkie stowarzyszenia żydowskie w Niemczech bez względu na program polityczny. I tak na tym terenie pracy spotykamy obok syońskiej organizacji i kolonizacyjnego tow. Esra — także Hilfsverein, lożę Bnei-Brith i i. Dzięki większej subwencji odeskiego „Tow. dla wspierania żyd. rolników i rzemieślników w Palestynie i Syrii“, przeznaczonej wyłącznie na utrzymanie nauczyciela języka hebrajskiego — obecnie w Bezaelu językiem wykładowym i towarzyskim jest hebrajski.

Bezael jest utrzymywany przez żydostwo niemieckie. Nie mniej jednak jest zadaniem Żydów całego świata wesprzeć tak doniosłą instytucję. Należy obecnie w poczuciu obowiązku wobec tak doniosłej sprawy starać się zyskiwać jak najwięcej członków dla Bezaelu zwłaszcza, że opłata członka jest stosunkowo mała, bo zaledwie 4 M. (4 K. 80 h.) a dla tow. i korporacyi 20 M. (4 K.) (jkn.)

## W sprawie akcji szkolnej.

**Jarosław.** Przy wystawianiu naszych postulatów, stajemy się optymistami, gdy sądzimy, że li tylko uznanie narodowości naszej i udzielenie nam nadobowiązkowej nauki języka hebrajskiego, zmniejszy presję, jakiej doznajemy ze strony świątłych pedagogów, którzy wnoszą w mury szkoły galicyjskiej, miasto nauki zarodki antysemityzmu i atmosferę klerykalno-jezuicką, wszczepiając w młodzież nieżydowską jad nienawiści przeciwko Żydom. Bądźmy przekonani, że z uznaniem nar. żyd. stan ten, jeżeli się nie zaostrzy, w każdym razie nie zmieni się na lepszy. Chcąc więc raz na zawsze położyć kres temu smutnemu położeniu i zrzucić z nas to jarzmo niewoli moralnej, musimy w szereg naszych żądań wstawić postulat, radykalnej zmiany stosunków, a mianowicie, wyeliminowania atmosfery scholastyczno-klerykalnej, a wprowadzenia ducha postępowego do szkolnictwa naszego! Aby jednak to osiągnąć musimy przede wszystkim iść ręką w rękę z tymi odłamami młodzieży żydowskiej i nieżydowskiej, którzy tego samego co i my w tym względzie są zapatrywani. Że jednak nie tylko młodzież ruska i większa część polskiej pod tym względem jest z nami zgodna, mogliśmy się przekonać już zeszłego roku, przy powstaniu myśli wyzwolenia naszego z pod jarzma obecnej szkoły galicyjskiej, jużto ze słów kolegi Promienisty, w jednym z ostatnich numerów *Morii*. Skoro jednak ta myśl obecnie u kolegów nieżydowskich snem sprawiedliwego śni lub drzemie, naszym zadaniem jest ją do życia pobudzić i wzniecić ten ożar, który b. jasnym promieniem oświecił horyzont szkoły galicyjskiej, wskazując na ów padół nędzy moralnej, wśród której się młodzież galicyjska wychowuje.

Jeszcze kilka słów co do języka hebrajskiego. Zarówno jak w starożytności, język grecki był kitem łączącym cały świat star. Hellenów, tak i język hebr. jest spoildem tem, które łączy nas — w jeden naród. Chcąc zaś okazać, żeśmy istotnie narodem, musimy opanować nasz język narodowy — hebrajski. Przedtem, zanim to udzielenie nam nadobowiązkowej nauki języka hebr. nastąpi, zwłaszcza, że sfery t. z. decydujące, już dzisiaj w miejsce pytania na rodowodach, do jakiej narodowości należą, stawiają pytanie: jaki język towarzyski? Jest więc naszym obowiązkiem, być w stanie wypełnić tę rubrykę słowami: hebrajski. Na razie niestety nie cała młodzież, lecz zaledwie jej mała część, mogłaby ją z czystym sumieniem po naszej myśli wypełnić; powinniśmy więc zrozumieć to zadanie i w pierwszym rzędzie starać się opanować język hebr., aby ta cała walka o udzielenie nam nadobowiązkowej nauki języka hebr. w szkole, nie była tylko czczym frazesem, lecz wyrazem naszych potrzeb i dążności.

BEN JOSEF.

---

### Z ruchu o reformę szkoły gal.

(Rozmyślania, spowodowane ref. prof. Missony w Kołomyi na temat: „Wychowania“).

Z hasłem: Ellen Key „po stuleciu pary i elektryczności, zawitało stulecie dziecka, pracy nad niem i dla niego“, wystąpił kołomyjski profesor gimn. Missona, na popularnych wykładach uniwersyteckich, przed

szerszą publicznością i w ref. swym, rozwijał nader postępowe swe poglądy na kwestyę wychowania młodzieży dla dobra społeczeństwa! Wyszedszy z tego właśnie stanowiska, omawia po krótcie istotę rozwoju wychowania i szkolnictwa w krajach polskich, a następnie przystąpił do omówienia naszej szkoły dzisiejszej.

Szkoła — według niego — powinna bezwarunkowo odpowiadać i stosować się do ducha czasu i rozwoju życiowego! A duchem czasu teraźniejszego, dążeniem wszystkich współczesnych jest bezsprzecznie jak najszerszy rozwój zakresu wolności osobistej, jak najgłębsze uwytądnienie jaźni jednostki w życiu społecznym, wzięcie udziału wszystkich w kierowaniu instytucjami społecznymi, wogóle do rozszerzenia kompetencyi samodzielnej wszystkich jednostek w społeczeństwie.

Odpowiedzią na to właśnie dążenie ducha czasu jest konstytucya państwowa, jest nowa reforma wyborcza, która szerokim masom ludowym kierowanie nawą społeczną w ręce wkłada, jest wszechstronne dążenie decentralizujące, dążenie do autonomii we wszelkich objawach życia społecznego, do autonomii w kierowaniu sobą danej narodowości, autonomii kulturalnej etc. etc.

A czy ten właśnie duch czasu, czy to dążenie do samodzielności, czyż ono wyrzyło swe piętno na szkolnictwie, w szczególności na naszym, galicyjskiem ?..

Otóż nie! Samodzielności pożąda młodzież, do samodzielności dąży nauczycielstwo!

A więzy je krępujące są straszne, dla interesów społeczeństwa zabójcze, wszelką wolność myśli i ducha, wszelką samodzielność chęci i czynu do starego strychniaka szkolnej tresury gwałtem ona przyrównuje, przybija. A duszeni scholastycyzmem, niszczeni ogólnym duchem szkoły, która wedle słów M. Teresy jest „politikon“, młodzież staje się fachowym trupem, materiałem spożywczym dla molochu biurokratycznego! Bo jakąż właściwie naukę szkoła dzisiejsza daje? Czy te sporadycznie wykute, niczem organicznie nie powiązane, surogaty myśli naukowej, mogą dać podkład pod inteligencyę twórczą wychowanków szkoły galicyjskiej.

Nie! I w imię postępu, w imię społecznej myśli współczesnej, myśli o samodzielności jednostki, o indywidualnem życiu rozwojowem teje jednostki, czyż społeczeństwo wreszcie nie zażąda uspołecznienia szkoły i wzięcie w swe ręce wychowania swych własnych dzieci, dla dobra całego społeczeństwa?... Czyż zdanie Potockiego, „że szkoła powinna rozwijać maximum samodzielności młodzieży, a minimum sił jej na edukacyę zużywać“ nie wejdzie jak najprędzej w życie szkoły przez społeczeństwo i dla niej kierowanej? A jeżeli tak, jeżeli społeczeństwo szczerze zamierza w obronie własnych dzieci swych praw wystąpić, to niechaj się organizuje, niechaj szeroką akcyę celem wyzwolenia młodzieży, zainicjuje, niechaj walczy usilnie, a walka zwycięstwo zrodzi! Regeneracya umysłowa i fizyczna młodzieży woła o rychłe załatwienie, a Waszem, społeczeństwo i nauczycielstwo zdrowo myślące zadaniem i świętym obowiązkiem jest nie zwlekanie, tylko gorące wzięcie się do „Czynu“.

Tyle prof. Missona!

Postępowy i gorąco odczuwający bole młodzieży, profesor, unicum wśród reakcyjnego grona ogółu profesorskiego szkół galicyjskich, dał młodzieży wiele, bo duszę swą przed nimi otworzył, bo w jej obronie nie bacząc na ewentualne szykany władzy, co do której żali się, że go zbyt krępuje, przed szerszą publicznością stanął i ją do walki wezwał! I odczuła też młodzież, że nie zwierzchnik to, tylko dobry starszy brat, którego młodzież pokochała i któremu młodzież, która go najlepiej zrozumiała i odczuła, zawsze szczerze życliwاً będzie!

„Krytyka“. I. H. R. IX. Kraków. Mies. dla spr. sp. nauk. i art.

Rozpaczne wołanie, dążącej do wolności, a srogo tłumionej młodzieży obilo się już o uszy szerszych warstw społeczeństwa i znajduje reakcyę we formie luźnych artykułów, rozsianych po czasopismach i rozpraw świeżo wydanych! Styczeniowy i lutowy numer „Krytyki“, nader poważnego mies. polskiego również daje swym czytelnikom pogląd na ruch społeczeństwa i młodzieży w sprawie walki o reformę szkolną w artykule H. Orszy: „Ze spraw wychowawczych“. Artykuł celuje znajomością rzeczy omawianej i nader skrupulatnie zebraną stroną informującą. Serdecznie wyraża się autor o ciężkich ranach, zadanych przez szkolnictwo społeczeństwu, w osobie młodzieży, serdeczną proponuje kuracyę tychże! Z młodzieżą, jej ruchem i postulatami się zgadza i zwywa też w tym duchu społeczeństwo do współdziałania

ENZET.

## Korespondencje.

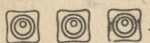
Lwów. \*) Od listopada ubiegłego roku uciekło jakoś wśród młodzieży lwowskiej. Tylko wśród młodzieży żydowskiej ruch uświadamiający rozpoczął się już we wrześniu. Postulaty w październikowej odezwie „o wolność w szkole“ przez całą młodzież narodową zostały przyjęte i na kilku zebraniach omówiono szczegółowo sprawę reformy szkolnej. Młodzież postępową polską tymczasem nie robiła. Dopiero przeszłego miesiąca rozpoczął się nowy ruch. Komitet krakowski rozrzucił po Lwowie odezwy i młodzież wszystkich trzech narodowości, zgromadziła się kilkakrotnie, celem zainicyowania w tym roku walki o postępową szkołę. Zjednoczeniowcy, zwołujący te zebrania podawszy cel całego ruchu, prosili, by młodzież ruska i żydowska swoje stanowisko w tej sprawie zaznaczyła. „W obronie budzącej się do życia najbardziej uciskanej narodowości żydowskiej“ wstąpimy do walki, rzekł jeden ze zwołujących. Byliśmy pewni, iż cała młodzież poda sobie ręce do wspólnej walki. Lecz zupełnie inaczej, niż tego pragnęliśmy, się stało. Po wystawieniu postulatów przez Ru-

\*) Wskutek przeszkód technicznych znacznie spóźnione. Red.

sinów, jak zwiększenia liczby gimnazyów ukraińskich, ustanowienia czytelni ruskich przy gimnazyach polskich i t. d., na które po krótkiej dyskusji się komitet zwołujący zgodził, młodzież żydowska oświadczyła się za programem ogólnym, żądając jednak uznania swoich trzech postulatów narodowych: uznania narodu żydowskiej, dwugodzinnej nauki języka hebrajskiego i hist. żydowskiej. Na uznanie narodowości żydowskiej przewodniczący pan D. zgodził się w imieniu komitetu zwołującego. Absolutnie jednak komitet zwołujący (czytaj pan D.) nie może się zgodzić na inne dwa postulaty: j. hebr. i hist. żyd., bo on nie wie, jakim będzie język Żydów w przyszłości, a co do historii uparcie milczał. Wyjawił w końcu, dlaczego nie może się zgodzić; postulaty te „są w programie politycznego ruchu syońskiego, a syonizm jest reakcyjny, nacjonalistyczny i t. p. Nie mogąc jednak podać rzeczywistych dowodów, któreby obecna na sali młodzież mogła uznać, pan ten, zwrócił się do delegata komitetu krakowskiego, zapytaniem, jakie stanowisko komitet krakowski wobec kwestyi żydowskiej zajmuje. Delegat się zdziwił bardzo, iż tu się mówi o Żydach (nie-słychane rzeczy!), a w końcu oświadczył, że syoniści to ludzie nie kulturalni, rozpolitykowana młodzież. Obaj panowie odpowiednią odprawę dostali naturalnie od nas i kol. Rusinów. W końcu opuściliśmy salę oświadczać, że z tym komitetem, nielegalnym zresztą, akcji wspólnej prowadzić nie możemy, i że sami będziemy dalej walczyli o reformę szkolną. Razem z nami wyszli i Rusini, którzy widząc z jakimi „postępowcami” mają do czynienia, od wspólnej akcji również odstąpili; uznają oni zresztą słuszność naszych żądań.

Po naszym wyjściu zostało na sali aż 12 uczniów. (Najlepszy dowód na to, jak młodzież polska interesuje się na razie akcją szkolną!) Mimo to spodziewamy się, że naprawdę postępową młodzież połączy się z nami i we Lwowie tak, jak już dziś idzie z nami ręka w rękę we wielu miastach prowincjonalnych i że wspólnymi siłami osiągniemy nasz cel.

Pr.



## Od Redakcyi.

Wszystkich naszych korespondentów upraszamy o możliwie najrychlejsze nadesłanie wyczerpującego sprawozdania z pracy samokształceniowej za półrocze zimowe. W szczególności potrzebna nam jest statystyka kursów hebrajskich, historii, historii syonizmu i geografii Palestyny. Sprawozdania te umieścimy w „Morii”.

**Ben Jehuda, Kraków.** Mimo najszczerzych naszych chęci korespondencya nie może być umieszczona. Fakta drobne, niewystarczające, pisana za rozwekłe i ogólnie. Przyślijcie coś lepszego.

Z N S

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAKÓB GRÜNBERG  
REDAGUJE KOMITET.

Drukarnia pod kierow. IGN. JAEGERA Lwów, Pasaż Hausmana.